

HIPSTERSKI MAINSTREAM KONSUMPCYJNY

tekst: HOLA Design – Monika i Adam Bronikowscy, zdjęcia: Design Hotels

Czy ktoś wspominał ostatnio lata 90.? Polska na fali przemian polityczno-gospodarczych czerpała, często bezkrytycznie, z zachodnich wzorców garściami co się tylko dało. Wraz z zachodnim trendem, głównie tym zza oceanu, kreowanym przez społeczne potrzeby i masową kulturę, zalała nas fala yuppies.

Czy ktoś pamięta jeszcze yuppies? Zabiegani, z pełnym po brzegi kalendarzem, nie mający czasu na nic poza rozwojem własnej kariery (często w jej korporacyjnym wydaniu). Nie brzmi obco? Yuppies nadal znamy z własnego otoczenia lub z autopsji? Może i tak, ale dziś trudno się tym szczycić. Yuppie dawno stał się passe. Pojawiło się na niego antidotum. Może nie do końca pojawiło się, ale zostało odkurzone i wysunięte na świecznik. Hipster. Nikogo nie obrażając, w dzisiejszym wydaniu, „ekskluzywny menel”.

STYL CZY ŚWIATOPOGLĄD?

Korzenie określenia „hipster” sięgają pierwszej połowy XX wieku. Dziś jednak to słowo bardziej odnosi się do stylu niż światopoglądu. Owszem, nieformalny charakter pozostał, jednak w realiach XXI wieku pod jego przykrywką może kryć się również podążający za modą „hybrydowy” yuppie. Hipster – określenie, które opisywać miało nastawienie niezależne wobec głównego nurtu kultury masowej dziś jest jednym z najbardziej „trendy” stylów w modzie. Czy podobnie rzecz ma się z wnętrzami? Czy hipsterski styl wnętrzarski to dziś mainstream?! Tak. I nie. Moda na wnętrza o indywidualnym, artystycznym charakterze, nieformalne, ze szczyptą loftowego lub jak kto woli „postindustrialnego” stylu trwa w najlepszej.

Restauracja w Hotelu Americano, Nowy Jork



Hotel Hamyard, Londyn

Wyrosła z potrzeby szukania bardziej artystycznego wyrazu nas samych, okazania naszego buntu wobec konsumpcjonizmu oraz skupieniu się tylko i wyłącznie na karierze. Zatacza coraz szersze kręgi. W przypadku wnętrz prywatnych, tych w których sami mieszkamy, tych które nas definiują, to jeden z mocnych trendów. Ale nie jedyny. Chyba jeszcze nie „mainstreamowy”.

NA MIEŚCIE

Wróćmy do początku. Początku tego tekstu. Do jego tytułu. Pojawił się hipster. Pojawił się mainstream. Pora na element konsumpcyjny. I nie chodzi tu o nadmierne przywiązywanie wagi do dóbr materialnych. Wobec tego hipsterski styl, przynajmniej teoretycznie, powinien stać w opozycji. Chodzi o najbardziej podstawową potrzebę konsumpcji produktów spożywczych czyli jedzenie. W tym wypadku jedzenie „na mieście”. Niezależnie czy ma to być lunch, szybka kawa, wieczorna kolacja, czy po prostu obiad, niezależnie, czy lokal nosić będzie miano klubokawiarni, czy lokalu restauracyjnego, czy będzie to centrum wielotysięcznego miasta, czy wakacyjny kurort, jest duża szansa, że już od progu poczujemy się jak przekraczający bramy hipsterskiego świata. Ma być nieformalnie, na luzie, niezobowiązująco. To na pewno dzisiejszy trend. W moim mniemaniu główny pretendent do dzierżenia palmy „mainstreamowego” pierwszeństwa w kulinarnym świecie. Przynajmniej w naszych polskich realiach. Co mnie akurat teraz skłoniło do takiej refleksji? Ot bardzo prozaiczna historia. Wizyta w pobliskiej piekarni. Czy piekarnia może być hipsterska? Dziś wszystko może być, a lokal, który w modnej dzielnicy (tak, okazało się, że nasza pracownia jest w modnej dzielnicy) chcący zdobyć jak najwięcej klientów wręcz musi. Jak wiele sąsiednich związanych konsumpcją lokali znajdujących się w promieniu kilku ulic na warszawskim Żoliborzu również piekarnia zyskała nowy, „nieszampowy” wizerunek.

ELITARYZM CZY MAINSTREAM?

Czy aby „nieszampowy”? I tu rodzi się problem. Może nie problem, a raczej pewna kwadratura koła. Hipsterski styl z definicji idący pod prąd staje się dominującym prądem. Czy to komuś przeszkadza? Mi ideologicznie nie. Lubię nieskrępowaną, nieformalną atmosferę, miejsca na luzie (nie, nie jestem hipsterem). Ale staje się dla mnie nudne. Każde nowe miejsce, nowy lokal wygląda podobnie. Coś co jeszcze niedawno lubiłem zaczyna mnie męczyć. Czy tylko mnie? Nie należę do „bywalców”, to oni mogą bardziej odpowiedzieć na pytanie czy odwrót od stylu hipsterskiego w kulinariach jest bliski. Bądź co bądź głoszą nogami wybierając lokale na swoje lunchowe i wieczorne wypadki a prowadzi ich do jednych a nie drugich drzwi nie tylko gust kulinarny ale i klimat miejsc. Jak to zazwyczaj bywa czas pokaże czy hipsterska fala to tylko fala czy jednak tsunami.



Hotel Gombit, Bergamo



Hotel The Boundary, Londyn